

SARA
NEY

Rhett

D

JAK PODERWAĆ DRANIA



SARA NEY

Rhett



PRZEŁOŻYŁA
AGNIESZKA BRODZIK



TYTUŁ ORYGINAŁU:
How to Date a Douchebag: The Learning Hours
(Book Three)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Anna Klim
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: designpartners.pl
Zdjęcie na okładce: © KDdesignphoto (Shutterstock.com),
© deagreez1 (Depositphotos.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017. The Learning Hours: How to Date a Douchebag by Sara Ney

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Brodzik, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-53-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

PROLOG

Rex Gunderson

*Menadżer drużyny zapasniczej
Uniwersytetu Iowa*

Rhett Rabideaux to paskudny bydlak. Skurczybyk jest twardy jak pieprzona skała. Przysiada na macie, podpierając się rękami dla równowagi, niewzruszony nawet wtedy, gdy Zeke Daniels próbuje założyć mu dźwignię.

Rabideaux jest jednym z niewielu członków naszej drużyny, który potrafi pokonać Danielsa.

Podnoszę gwizdek do ust, gotowy dmuchnąć i zakończyć sparing, który przerodził się w klasyczną walkę kogutów.

Nowy na Uniwersytecie Iowa – po transferze z Luizjany – Rabideaux wciąż udowadnia, ile jest wart, choć jego statystyki są imponujące. Niemal niepokonany, z taką liczbą wygranych na koncie, że zdecydowanie zasłużył na tytuł mistrza NCAA, i to dwukrotnie. Właśnie dlatego przyjęto go na nasz uniwersytet.

Zabiegali o niego trenerzy Iowa. Bardzo chcieli go mieć w drużynie. Podpisali kontrakt. Nie wiem, co naobiecował mu trener – korepetytorów, wyższe stypendium, zdjęcie na billboardach na kampusie – żeby przyciągnąć go do legowiska największego rywala.

I do mojego domu.

Rhett Rabideaux jest moim nowym współlokatorem.

Mierzący ponad metr osiemdziesiąt wzrostu Rhett ściska właśnie dłoń Daniela. Odsuwają się od siebie, odwracają plecami, nikt nie wygrał – ale też nikt nie przegrał.

Zabieram ręczniki, podaję jeden nowemu koledze.

Wyrywa mi go z ręki i przeciąga po spoconej twarzy. Po nieco przekrzywionym nosie, który był już zbyt wiele razy łamany. Po podbitym lewym oku i pozszywanej brwi – pamiętacie po treningu w zeszłym tygodniu, kiedy mu ktoś trochę zbyt mocno przycisnął twarz do maty.

Gość jest nieźle poharatany.

Spocony poharatany dryblas.

Tak czy inaczej...

– Hej, nowy, wychodzisz z nami dzisiaj?

Zatrzymuje się, jego ogromne łapy zamierają w miejscu.

– A gdzie idziecie?

Wzruszam ramionami.

– Nie wiem, gdzieś. Do jakiejś knajpy. A to ma znaczenie? – Przecież i tak nie zna żadnych barów w mieście, rany. Musi iść tam, gdzie my, inaczej będzie siedział na dupie w domu, sam.

– Nie wiem. Może.

– Taka rada ode mnie, nowy: gdy ktoś wyciąga do ciebie rękę, uściśnij ją.

Nie będę prosił gościa, żeby z nami wyszedł, ale od czasu do czasu dobrze spędza się z nim czas, a poza tym miło mieć kogoś nowego w drużynie.

Rhett trawi moje słowa.

– Kto idzie?

Znowu wzruszenie ramion.

– Nie wiem, paru kumpli.

– Imprezka dla gejów?

– Wypchaj się.

– Czyli tak? – Wybucho śmiechem.

– Ja, Pitwell, Johnson. Może Daniels i Osborne.

Chociaż jeśli mam być szczery, z tych dwóch ostatnich zrobiły się takie pantofle, że raczej się nie pojawią. Pewnie będą siedzieć w domu pod koczykiem i oglądać romansidła z łapami po łokcie w majtkach swoich lasek albo się z nimi migdalić czy co oni tam robią.

To, że prawdopodobnie ich nie będzie, zostawiam dla siebie.

Zamiast imprezować z nami, będą uprawiać seks. Farciarze.

– To idziesz czy nie? Nie możesz cały weekend siedzieć w chacie. Fiut ci się skurczy, jak nie zaliczysz.

Rhett unosi brew.

– A kto powiedział, że moim celem jest zaliczenie?

Celem zaliczenie? Kto tak mówi, do cholery?

Unoszę rękę na znak, żeby już więcej się nie odzywał.

– Będę udawał, że tego nie powiedziałaś.

– Jak sobie chcesz – odpowiada i odchodzi. Wrzuca do wózka z praniem biały ręcznik wilgotny od potu, po czym zabiera z wieszaka świeży w drodze do szatni.

Ruszam jego śladem.

Zatrzymuje się przy szafce i zaczyna rozbierać. Zrzuca szorty, ściąga koszulkę i ogląda się przez ramię.

– Jeśli pójde dzisiaj z wami, dasz mi wreszcie spokój? Doprowadzasz mnie do szału.

Owija biodra rękami.

– Nie, nie dam ci spokoju. Próbuję ci pokazać, co i jak, nauczyć tego i owego.

– Ty chcesz mnie czegoś nauczyć? – Śmieje się. – Chyba sobie jaja robisz. Czego niby miałbym się od ciebie nauczyć?

– Cóż, po pierwsze, jesteś o wiele za miły. Dziewczyny lecą na dupków. A z taką twarzą musisz się bardziej postarać, żeby któraś zechciała twojego fiuta.

Wykrzywia nieprzyjemnie usta.

– Rany, dzięki.

Idę za nim w stronę pryszniców.

Przede mną stoi Zeke Daniels, myje swoje czarne włosy, a dokoła niego unosi się para. Na mój widok odwraca się w stronę ściany wyłożonej płytkami, ma imponująco szerokie plecy. Wytatuowany feniks wznoszący się nad mapą świata groźnie na mnie patrzy.

– Daniels, powiedz nowemu, że laski lubią się spotykać z dupkami. – Sukinsyn mnie ignoruje, ale zbywam to śmiechem; koleś lubi się zgrywać. – A powiesz mu przynajmniej, że jest za miły dla kobiet?

Cisza.

– Wiesz, jakie one są, lubią, gdy się je...

Zeke wreszcie chrząka i mówi:

– Gunderson, odpieprz się od niego, do cholery.

Chryste, ten to ma humory.

– Wychodzisz dzisiaj, Daniels?

Znowu chrząka, szorując skórę pod pachami.

– Raczej nie.

– Dlaczego? Oglądasz *The Duff*?

Ręce ma uniesione nad głową, płuczac włosy, odwraca się, by spojrzeć na mnie kątem oka.

– Gunderson, a może zajmiesz się swoimi sprawami, co?

– To oglądasz czy nie?

– Nie, palancie. Będę oglądał to, na co mam pieprzoną ochotę.

Ta, jasne. Spędził w domu trzy weekendy z rzędu. Gapił się w telewizor i bawił z dziewczyną w dom, niańcząc dwójkę dzieciaków.

Patrzy na stojącego za mną Rhetta i uśmiecha się pod nosem.

– Zrób coś dla siebie, Rhett, i nie słuchaj tego idioty. Jesteś za dobry, żeby robić za jego skrzydłowego.

Zakręca wodę i rzuca jeszcze jedno wkurzone spojrzenie w moją stronę.

– Jeśli nie wchodzisz pod prysznic, Gunderson, zejdź z gościa i wypieprzaj stąd.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059